

Skrwawiony chałat.

Wiadomo, że sprawcami krwawych rozruchów w Warszawie byli żydzi, którzy pod pokrywką patryotyzmu swoją żydowską sprawę poprzeć i równouprawnienie chcieli wymusić dla siebie.

To dało powód dowcipnisiom warszawskim do ułożenia wierszyka który podajemy:

Już leją krew moskiewskie katy,
Popłyną prędko polskie łzy, —
To dla nas zbliża dzień wypłaty:
Panami wkrótce będziem my!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew!
Nasz chałat sięga w każdą stronę,
Kryje on zemsty jad, Judy gniew
I nienawiści siew!
Choć plamy na nim są czerwone —
To tylko robotnicza krew!

Porządek wszelki już się wali,
Nam życie daje jego zgon:
My będziem wszędzie grasowali
I dla nas będzie pracy plon;
Dalej więc i t. d.

A choć uparte polskie dzieci
Nawiązać chcą starganą nić,
Ich Polska w gruzy się rozleci
A żydzi wiecznie będą żyć!
Dalej więc i t. d.

Więc spiesz Polaku do szeregu,
Rewolwer bierz, lub kamień w dłoń,
Czy będziesz w środku, czy też z brzegu,
Połóż cię moskiewska broń.
Dalej więc i t. d.

Co począć z żydami!

Szanowna Redakcyo! Przykazanie Boże, zwłaszcza to, które się stosuje do bliźniego, powiada: — Miłuj bliźniego, jak siebie samego — siedzi mi od niejakiemu czasu w głowie — a wiecie dlaczego? — Bo od dawna mam już chęć coś o żydach do gazetki podać; — od dawna myślę napisać o tem, co to plemię kapcańskie robi w naszym kraju, w tej biednej Galicyi.

Nieraz człowiekiem owładnie nienawiść ku bądź jakiej osobie, na przykład ku takiemu, co ma moc nad nim — a cóż dopiero mówić o żydach, choć mocy nie mają nad nami, to do nich nieraz taki wstręt się czuje, że to okropność i gdyby nie to powyższe przykazanie, toby im się porządnie dokuczyło, zwłaszcza choć tym, co po wsiach mieszkają i czy to na karczmach, czy na folwarkach siedzą — tylko nasz chrześcijański zakon inaczej głosi i Ewangelia inaczej uczy, nie tak jak ich talmud, ich Miszna lub Gemara.

Moi drodzy Bracia. Czytelnicy! Gdybyśmy chcieli pojąć i zrozumieć gruntownie, za jakich nas żydzi mają i co ich talmud o nas pisze, to z pewnością nie jeden, nie zważając na zakaz władz, rzuciłby się na nich, jak na wrogów, nie tylko na tych którzy po wsiach, ale na miastowych.

Niech mi kto z was powie, moi drodzy na to pytanie: — Na co, komu i kiedy żyd jest potrzebny i kto ma z niego jaką pomoc lub pociechę? — Co do mnie, to ja dobrodziejstwa żydowskiego w Galicyi nie czuję, owszem, za plagą, jakby jaką szarańczę uznaję to plemię.

Zdziwi mię nie pomału, dlaczego redaktorowie od ludowców lub demokratycznych socyałów, choć dość głośni i mają się za roztropnych, o żydkach ani pisną? Wyglądałoby to tak, jak gdyby te stronnictwa lub redaktory tychże, mieli jaki sojusz z żydkami.

Jak wspomniałem, to żydzi wcale między chrześcijanami nie potrzebni; żyd nie będzie kosił, nie będzie żał, kopał ani młócił, nie będzie sagów stawiał, ani drzewa ciosał, za pługiem w roli nie pójdzie.

Żydzi nawet i komisye asenterunkowe oszukują. Powiedzcież mi, proszę, kiedy oni mogą być potrzebni? Mój Boże, żebym ja mógł się o jakim użytku z żyda dowiedzieć, tobym się choć tyle nie martwił. Aha! już wiem — oni nam na jarmarkach pośredniczą — no, ale i to nie, bo przy świniach ich nie ma, a jakoś się obchodzi.

Wiem już naprzód, że żaden z Braci stojałowczyków mię w tem dokładnie nie objaśni, chybaży który z ludowców, czy socyałów.

Gdyby się na tym śmierdzącym gatunku poznali dokładnie starsi nasi bracia, to jest: panowie, dziedzice, obszarów większych, urzędnicy, ekonomy i leśniczowie, a i niektórzy księża, toby się dużo polepszyło. Ale jeśli np. pan hrabia dziedzic ma do sprzedania parę set lasu, lub łak, koniczu, parę set korcy zboża itp. komu on to sprzedaje? Może chrześcianom, może biedniejszym ludziom? — Ale gdzie tam! Żydowie to kupują, bo katolik nie ma pieniędzy. A co żydzi z tym lasem sianem, zbożem robią? Czy im trzeba tyle? — Nie, to od nich katolicy rozkupią. To dobre, ale skąd wezmą pieniądze, a nawet drugie tyle dadzą?

Wezmą i dadzą, bo muszą, gdyż do życia potrzebują.

Tak więc, widzicie, jak to wszystko wygląda, jacy mądrzy ci starsi bracia! Jakie rozumy i sumienie mają ci panowie, jakie nauki mają ich oficjaliści — pożał się Boże!

Żydom można tylko przyznać spryt, a właściwie przebiegłość z jaką postępują, aby robić interesa, ale ja, drodzy Bracia, poradziłbym Wam także spryt za spryt i za tę ich przebiegłość. Oto żałą się chłopię jeden

przed drugim, że żyd las od pana łatwo kupi i tanio, a chłop i za drogie pieniądze z trudem — i radzą, jaki na to ratunek? Czy do posłów ludowych się udać, aby wyrobili w sejmie, by panom galicyjskim zakazano takiej sprzedaży żydom? — Co do mnie to się śmieję na współ ze złością, z takich zamiarów: czy to posłowie ludowi rządzą w sejmie?

Nie, panowie i szlachta rządzą — więc gdzie się udać? — A nigdzie, tylko tak czynimy: jak p. obszarnik żydom, a nie chrześcianom kawał lasu sprzeda, niechże żaden chłop nie poważy się iść do lasu i na rzecz pana lub żyda, drzewo z pnia zrżynać. Ale jeszcze i to za mało. Jakby dobrze zarabiali, to niechby i poszli, pozrzynali i opawili, niech leży, — niech leży i rok cały i dwa, tylko niech się z domu nie rusza na ich zawołanie, żaden z tych, którzy zaprzęg mają.

A co, nie prawda, moi Bracia, że to dobry pomysł? W każdej gminie zwołajcie na naradę sąsiadów i umówcie się, że bieda tego czeka, któryby pierwszy pojechał po drzewo, które żydzi zakupili. —

Floryan Skarbek.

W drodze za Ocean.

List z Antwerpii.

Czcigodny Księżu Redaktorze! Opuściłem Galicyę wybraawszy się z całą rodziną do Ameryki. Zatrzymawszy się w Antwerpii, chcę WKsiędzu Redaktorowi donieść, jaki to jest wyzysk żydowskich agentów, którego sam na sobie doświadczyłem, bo zamiast użyć pośrednictwa pani Zofii Biesiadeckiej z Oświęcimia, dałem się wyprowadzić w pole słodkimi słówkami żyda Freiberga agenta, który przyrzekł mi, że pojedziemy po cenie niższej, choćby karty okrętowe nawet w tym czasie podrożały, i już na ten rachunek przysłał nam z góry 15 „szyfkart.“ Nas jednakże tylko sześcioro pojechało, ale i tak, gdyśmy przybyli do Antwerpii, oszust ten, utrzymywał, że karty okrętowe podrożały, żądał więc podwyżki i nie widząc na to rady, musieliśmy ją zapłacić.

Prócz tego, kto zamawia u tego żyda szyfkarty, musi za nocleg płacić, podczas gdy podróżując przez agencję pani Zofii Biesiadeckiej, ma się nocleg bezpłatny, również jak porządny wikt w hotelu Limburg w Antwerpii, gdzie pani ta ma krewnych, ludzi zacnych, u których wzorowa jest czystość i szybka obsługa, nie tak jak po żydowskich hotelach, gdzie lud w zimnie musi siedzieć, a jeszcze do tego nim poniewierają.

Jest tu w Antwerpii kościół Księży Karmelitów (jeśli się nie mylę) o których chcę też wzmiankę uczynić, jak się opiekują naszymi ludźmi, którzy tu codziennie setkami prawie przybywają.

Gdy statek ma odpływać, przychodzi do owego porządnego hotelu, o którym wspomniałem, sędziwy, poważny kościelny i zabiera z sobą z sobą lud do kościoła, na mszę i dla spowiedzi, a podczas nabożeństwa, jeden z księży chodząc po kościele, zawiesza na szyję szkaplerze i wręcza książeczki z odpowiedniami modlitwami. Jest to szkaplerz N. Panny Góry Karmelu dla wychodźców.

Po mszy św. kościelny odprowadza lud z kościoła do hotelu. —
Miasto Antwerpia jest nadzwyczaj bogate i wspaniałe; gdy wieczorem zajaśniają wszystkie światła, to rozum się zdumiewa nad tem co ręka ludzka z pomocą Bożą wytworzyć może.

Oglądając naocznie to wszystko co tu opisałem, proszę dla korzyści drugich, by WKs. Redaktor podał list ten do swych gazetek, niech się lud za morze jadący, nie daje naciągać żydowskim oszustom, ale zamawia karty okrętowe u pani *Zofii Biesiadeckiej*, na czem się nie zawiedzie.

Teraz prosimy, Czcigodny Ojcie, módl się za nas, byśmy na obczyźnie lepszą pomyślność niż w kraju znaleźli. Gdy się stale w Ameryce osiedlimy, napiszę zaraz o kochane gazetki i stosunki tamtejsze opiszę. Tymczasem przesyłam stąd serdeczne pozegnanie. *Józf Budziaszek.*

Za oceanem

śródnaszych emigrantów, także staczają się polityczne utarczki, jak dowodzi następująca korespondencya: „Jest nas tu w Seattle Wach garstka Polaków pracujących, osiedlonych z powodu dość tanich mieszkań. Pod względem majątkowym, dzieje się nam nie źle. Jest kilkanaście rodzin posiadających własne ładne i wygodne mieszkania. Jednak pod względem świadomości politycznych, połowa z nich jest zarażona socjalizmem, nienawiścią do Rosyi, to też z każdej jej kłęski w Mandżuryi cieszą się, a na odwrót, smucą ich niepowodzenia Japończyków. Czego nie popsuje socjalizm, tego dokona pismo „Zgoda“, organ Związku Narodowego polskiego, wychodząca w Chicago, w której niema miary ni granicy nienawiści ku Rosyi. Raz w niej czytałem podany tam projekt zebrania 25 tysięcy dolarów na rzecz Japonii; innym razem pisała ona, że niechby wszyscy Polacy w armii rosyjskiej wyginęli, aby tylko Japonia wygrała. Z wiośny marzyła „Zgoda“ o rewolucyi, ale się jej pragnienia nie ziściły. Słyszałem, że tak w redakcyi, jak w całym zarządzie owego „Związku“ jest bardzo wiele żydów. (Otóż to! Przyp. red.)

Dla tutejszych „białych Japończyków“ zdobywanie Port-Artura zbyt długo trwało; zaledwie że go się doczekali. Teraz oczekują przegranej Rosyi, aby urządzać bankiet gdy się to spełni. Nieraz spieram się z nimi w zdaniach i myślę, że się sami kiedyś przekonają, iż jest inaczej niż myślą. Mimo tę różnicę w zdaniach, są oni dla mnie grzeczni i uprzejmi, bo czujemy wszyscy, że zwłaszcza śród obcych mieszkając, musimy się skupiać i żyć w jedności. *Tomasz Stachura.*

Uwaga dla Czytelników.

Prosimy kochanych naszych Czytelników, piszących do nas w różnych sprawach, aby prócz tego, że wyraźnie podpiszą swój adres i nazwisko, dodawali też datę dnia miesiąca i roku, o czem niektórzy często zapominają, a jest to rzecz bardzo ważna, usuwająca zapóźnienia i nieporozumienia. —